



Pisemko
Szkoły Podstawowej
w Węgorzynie
Nr 2/2023/2024
Grudzień 2023

Bum! Bum! Bum!

To wybuchowe, ale też świąteczne powitanie, bo przecież przed Wami grudniowe wydanie szkolnego czasopisma.

Czego możecie się po nim spodziewać? Oczywiście przede wszystkim mnóstwa nawiązań do Bożego Narodzenia. Będzie więc historia świętego Mikołaja, opis świąt obchodzonych w Polsce w czasach komunistycznych, bożonarodzeniowe życzenia po niemiecku i angielsku, a także językowe nawiązania do pierników, czyli ciastek pachnących świętami.

Ponadto w ramach podążania szlakiem wspomnień gorąco polecamy artykuły poświęcone osobom, które pamiętają doświadczenie II wojny światowej- Pani Henryce Łukawskiej (notabene osobie, która ukończyła 100 lat) oraz Panu Zbigniewowi Kędrze. To nostalgiczne powroty do dawnych czasów, nie zawsze radosnych ...

Razem z Bombą Benią (której historię również opisaliśmy w tym numerze pisemka) zajrzycie do klas 0-4, aby zobaczyć mikołajkowe zabawy uczniów.

Czytajcie nasze artykuły! Piszemy dla Was i o Was!



Redakcja

Bomba Benia – symbol gazetki szkolnej

To ja- Bomba Benia! Takimi słowami często witamy Was w kolejnym numerze gazetki szkolnej. Pewnie wielu z Was zastanawia się, skąd wzięło się to powitanie i dlaczego na tytułowej stronie pisemka widnieje symboliczna bomba. Otóż przede wszystkim ma to związek z tytułem czasopisma szkolnego – „Bum”. Przez wiele lat pisemko nie miało swojej „maskotki”. Po raz pierwszy graficznie pojawiła się w grudniowym wydaniu pisemka rocznik 2019/2020. To wówczas redaktor naczelna Nikola Matuła (uczennica naszej szkoły) poszukiwała imienia dla symbolu redakcji. Redaktorzy ogłosili konkurs z udziałem uczniów naszej szkoły. Padły różne propozycje: Bombek, Bumus, Bomba Benia, Bumek. Głosy czytelników zdecydowały o nazwie redakcyjnej maskotki. W styczniowym wydaniu gazety z roku szkolnego 2019/2020 otrzymała ona imię Bomba Benia.

Gdybyście chcieli sięgnąć do archiwalnych numerów „Bum”, to pamiętajcie, że strona internetowa szkoły zawiera takie materiały. Najstarsze wydania gazetki tam zamieszczone pochodzą z roku szkolnego 2011/2012. Warto tam poszperać, by zobaczyć, jak zmieniała się szkoła, a wraz z nią redakcja szkolnego pisemka.

Bomba Benia zachęca Was do takiej podróży w czasie!

Redakcja



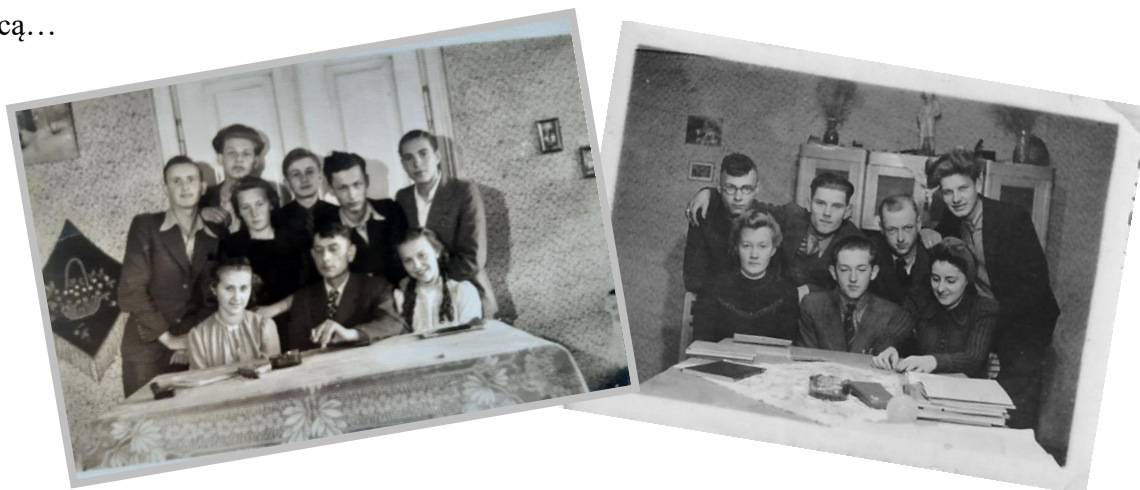
Przeżyć tak wiele i o tym pięknie, ze wzruszeniem opowiedzieć...

W listopadzie, a więc w jesiennym, deszczowym czasie, skłaniającym do zadumy i przeżyć duchowych, naszą szkołę odwiedziła Pani Henryka Łukawska, która może poszczycić się tym, że skończyła 100 lat i 1 miesiąc. Na ten piękny wiek złożyło się wiele przeżyć - trudne warunki życia na wsi, tajne nauczanie w czasie okupacji, studia i praca w powojennej Polsce, obowiązki rodzinne... Historia naszego gościa jest niezwykle ciekawa, bogata w doświadczenia, również te trudne - wojenne.



Pani H. Łukawska

Pani Łukawska przeżyła drugą wojnę światową. Urodziła się w Gomulinie - wieś w Polsce położona w województwie łódzkim, w powiecie piotrkowskim. Od małego była chłonna wiedzy oraz chętnie się uczyła. Kiedy wybuchła wojna, Pani Henryka miała 16 lat. Wtedy zaczęło się życie niewolnicze: nie było sklepów, brakowało rzeczy codziennego użytku, doskwierał głód i strach. Nie było możliwości edukacji, więc organizowano tajne nauczanie, w którym brała udział Pani Łukawska, ponieważ chciała się wykształcić. Aby dotrzeć do szkoły w Piotrkowie, musiała pokonać 9 km pieszo. Czasami dobrzy ludzie jadący wozem do miasta proponowali małej uczennicy „podwózkę”. Celowo zakładała skromne ubrania i zabierała ze sobą niewielkie pakunki, by nie zwracać uwagi okupantów. Wiedziała, że każda taka wędrówka do miasta „po naukę” może źle się skończyć. Pani Henryka słyszała wtedy o dwóch braciach, którzy zostali złapani przez Niemców za to, że mieli przy sobie polskie książki. Co ich spotkało? Los chłopców pozostał wielką tajemnicą...

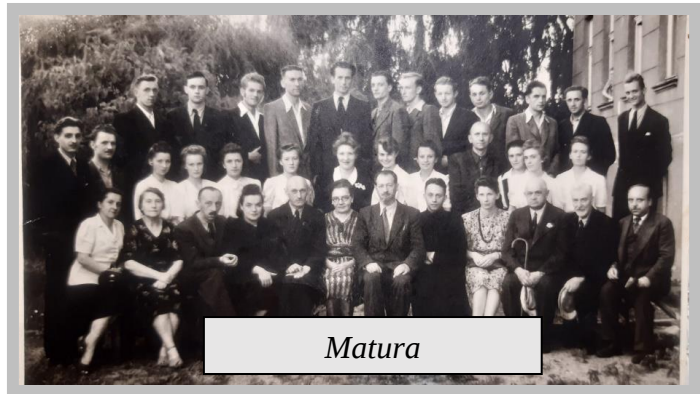


Tajne nauczanie w Piotrkowie Trybunalskim



Kościół w Gomulinie

Pani Henryka ze wzruszeniem wspomina swoją babcię, bo to jej wiele zawdzięcza, m.in. pierwsze lekcje i kolejne etapy edukacji. Mając na uwadze słabe zdrowie Pani Henryki, babcia zaplanowała dla wnuczki zdobycie wykształcenia i uniknięcie w ten sposób ciężkiej pracy na wsi. Z dumą Pani Łukawska mówi o swoim dziadku lekarzu Wojciechu Michalskim, który wiele uczynił dla jej rodzinnej wsi - Gomulina.



Trudna była to droga, by zdobyć wykształcenie, bo czasy nie sprzyjały nauce... Egzamin, niewielkie zaległości z języka polskiego (bo nie było wykwalifikowanego nauczyciela do nauki tego przedmiotu), a przede wszystkim wielka motywacja - to składało się na pierwsze kroki Pani Henryki w szkole. Po skończeniu liceum Pani Łukawska dostała się do Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi. Została również przyjęta do pracy w Izbie Skarbowej, gdzie później miała pod kontrolą siedem powiatów. W tym czasie poznała swojego przyszłego męża - studenta cukrownictwa. Po skromnym ślubie w katedrze w Łodzi zaczęli razem pracować w cukrowni. Kiedy pojawiły się dzieci, było im bardzo ciężko utrzymać rodzinę, więc żyli ubogo. Czasami była to wędrowka za pracą...



Pani H. Łukawska z mężem

Zapytaliśmy Panią Łukawską o wspomnienie dnia zakończenia wojny. Była to dla Pani Henryki radość nie do opisania... Cieszyła się z wolności, choć życie jeszcze wtedy nie stało się łatwiejsze, bo przecież po Niemcach nastał czas władzy komunistycznej. „Cudowny czas - jak powiedziała Pani Łukawska - jest dla młodych ludzi teraz, w czasach wolności. Możecie marzyć, spać, śnić”.

W rozmowie z naszym gościem poruszyliśmy nie tylko zagadnienia edukacji, tajnego nauczania, wojny, ale również zapytaliśmy o wspomnienia związane ze świętami, z Bożym Narodzeniem. Usłyszeliśmy o skromnym przygotowaniu posiłków świątecznych (bo czasy wojenne były trudne) – jakieś ciasto, rosółek z kogucika... Pani Łukawska ze wzruszeniem opowiadała o dyskretnie wyjmowanym opłatku, dzieleniu się nim z rodziną. „Tyle mieliśmy polskości w tym czasie...” – na koniec opowieści o przeżywaniu świąt dodała Pani Henryka.

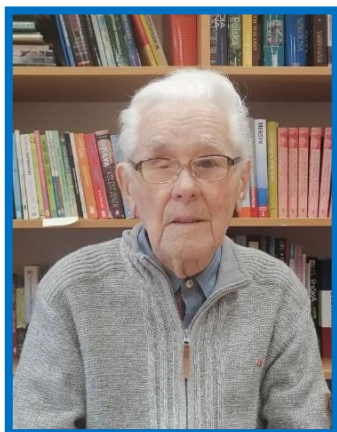


W towarzystwie naszego gościa spędziliśmy czas na słuchaniu ciekawych historii, czasami smutnych, czasami wesołych. Poznaliśmy osobę, która z dumą mówi o swoim niewielkim rodzinnym Gomulinie, gdzie historia wiąże się z królową Boną i dobrze grającą orkiestrą. Za piękne słowa, w których Pani Łukawska pokazała nam, że Polska, rodzina, pokój to wartości bezcenne, składamy wielkie i serdecznie: „Dziękujemy”!

Nina Ostrycharz i Martyna Dużyńska

Z rodziną

Historia jak z filmu



Pan Zbigniew Kędra często odwiedza naszą szkołę, bo kiedyś był w niej nauczycielem. Z sentymentem więc traktuje naszą placówkę i zawsze chętnie odpowiada na szkolne zaproszenie. Ostatnio nawet wspólnie z naszymi kolegami z koła historycznego nagrywał film na konkurs ogłoszony przez Kuratorium Oświaty w Szczecinie. Przy tej okazji mogliśmy spotkać się z Panem Zbigniewem i zapytać go o wspomnienia z młodości.

Ciekawi byliśmy, jakie zabawy kiedyś urządzali chłopcy, gdy nie było ani telefonów, ani telewizji. Okazuje się, że ulubioną rozrywką było urządzenie teatru cieni na prześcieradłach wywieszonych do wyschnięcia na dworze. Oczywiście mogło to się dziać tylko w słoneczny dzień. Pan Zbigniew chętnie też do zabawy używał miedzianej rurki, która służyła mu za pistolet. A ponieważ był silnym młodzieńcem, lubił też zabawy zwane „mocowaniem się”, a było to sprawdzanie siły fizycznej. Zazwyczaj w takiej zabawie odnosił zwycięstwo, ale raz koledzy napadli go grupą i wsadzili do beczki. Turlali tę beczkę tak długo, dopóki siedzący w niej Pan Kędra (wtedy nastolatek), nie skapitulował. Następnego dnia Pan Kędra zaplanował rewanż. Przywiązał linkę do słupa i chciał w ten sposób powalić przeciwników, ale zabawa źle się skończyła, bo skaleczył się jeden z napastników. To było dla Pana Kędry wielkie przeżycie, bo zrozumiał, że mógł chłopcu zrobić krzywdę. Takie wspomnienie z dzieciństwa pozostało do dziś... Nie jedyne to przeżycia, które Pan Kędra doskonale pamięta ze swojej przeszłości. Przeżył wiele, doświadczył niemało złego, bo czasy jego dzieciństwa i młodości przypadły na okres II wojny światowej.

13 kwietnia 1940r. wraz z rodzeństwem (z młodszym bratem oraz młodszą siostrą) i mamą został zesłany do Kazachstanu. Pan Kędra miał wówczas około 11 lat. Długi czas spędził w sowchozie Bolszewik, rejon Kokpiekty. Nieraz doskwierał mu głód i musiał ciężko pracować przy sianokosach czy żniwach. Opiekował się też młodszym rodzeństwem, gdy mama chora na dur brzuszny trafiła do szpitala. Pan Kędra doskonale pamięta dzień, kiedy w obronie mamy sprzeciwił się brygadziście „Kazachowi” i przypłacił to utratą posiłku. Utkwiły mu też w pamięci nazwy potraw i posiłków spożywanych przez rdzennych mieszkańców Kazachstanu: kiesie - makaron, kajmak - gęsta śmietana z gotowanego mleka, kurmasz - oczyszczona i prażona pszenica.

Pan Kędra z rozrzewnieniem i smutkiem wspomina też pobyt w Ust- Kamienogorsku. Lubił tam patrzeć na rzekę Irtysz, ale klimat tego terenu nie służył jego zdrowiu. Chorował na malarię i musiał łykać gorzką chininę. Wiele jeszcze gorzkich wspomnień wiąże się z tą przymusową zsyłką, ale piękny był dzień, gdy Pan Kędra powrócił w 1946 r. do Polski.

Po wielu latach opisał swoją historię w książce pt. „Zesłanie do Kazachstanu”. To w niej możemy przeczytać opowieść o pieszej wędrówce przez step do Samarki, o pobycie w „bolnicy” (szpital) i wielu innych doświadczeniach Pana Kędry.

Pokrótkę przybliżyliśmy Wam historię Pana Kędry – ciekawą, trudną, bogatą w przeżycia. Takie historie są jak pomniki przeszłości, można z nich poznawać dzieje narodu, społeczeństwa jak z podręczników czy encyklopedii.



Borys Garczyński



SEZON NA SPORTY ZIMOWE, WIĘC KIBICUJEMY NASZYM SKOCZKOM!

Sanki, narty, łyżwy, a może deska snowboardowa? To nie tylko doskonała rozrywka, ale również okazja do sportowej rywalizacji. Sporty zimowe to dyscypliny, które można uprawiać w okresie zimowym, ponieważ wymagają odpowiednich warunków pogodowych, takich jak śnieg, mróz czy lód.



<https://images.app.goo.gl/JCwDpz6ZaekYhLeU6>

Ciekawe, czy wiecie, że co 4 lata organizowane są Zimowe Igrzyska Olimpijskie, podczas których zawodnicy z całego świata walczą o medale w 15 zimowych dyscyplinach sportowych. Do najpopularniejszych sportów zimowych zaliczamy: narciarstwo alpejskie, narciarstwo

klasyczne, w tym biegi i skoki narciarskie, snowboarding, łyżwiarstwo, saneczkarstwo i hokej na lodzie.

Zdecydowanie najpopularniejszymi sportami zimowymi są różne odmiany narciarskie, które również w Polsce cieszą się dużym zainteresowaniem. Moim zdaniem najbardziej ekstremalną odmianą narciarstwa są skoki narciarskie, które spopularyzował Adam Małysz. Nie ma chyba w Polsce osoby, która by o nim nie słyszała. Lista sukcesów skoczka jest bardzo długa, najważniejsze z nich to: Puchar Czterech Skoczni w 2001r., czterokrotnie Puchar Świata, złoty medal w Mistrzostwach Świata w Lahti oraz w Igrzyskach Olimpijskich w Salt Lake City w 2002r.



Źródło: Adam Małysz - historia kariery skoczka z Wisły, cz. 1 | Nasze Miasto

Właśnie rozpoczął się sezon skoków narciarskich, czyli ucztą dla kibiców tej dyscypliny. Naszym reprezentantom: Dawidowi Kubackiemu, Kamilowi Stochowi, Piotrowi Żyle, Aleksandrowi Zniszczołowi i Pawłowi Wąskowi życzymy dalekich skoków i bezpiecznych lądowań.

Adam Biedny

Sport w domu

Podobnie jak w poprzednim numerze gazetki tak i w tym będziemy Was zachęcać do aktywności fizycznej, bo nie trzeba supernowoczesnego sprzętu sportowego, aby ćwiczyć dla zdrowia oraz przyjemności. Przedstawimy trzy, naszym zdaniem, najciekawsze i najprostsze formy dbania o swoją kondycję fizyczną.

1. Cardio

Trening cardio ma wiele zalet. Przede wszystkim jest łatwy do wykonania w domu i skutecznie spala tkankę tłuszczową. Już jakiś czas temu naukowcy odkryli, że 30 minut ćwiczeń aerobowych dziennie poprawia kondycję, pamięć, pracę umysłu i pomaga pozbyć się zbędnych kilogramów. Warto jednak pamiętać, że najważniejsze jest to, by praca była systematyczna. Do najlepszych ćwiczeń cardio możemy zaliczyć bieg, marsz i jazdę na rowerze, w domu zaś możemy wchodzić po schodach i skakać na skakance. Jeśli nie mamy w domu ani

schodów, ani skakanki, to możemy ćwiczyć bieg w miejscu. Te proste ćwiczenia zagwarantują znaczną poprawę wydolności serca i płuc, a dodatkowo nie zajmą nam dużo czasu.



2. Trening siłowy

Trening siłowy ma dużą liczbę różnych wariantów wykonania, ale jednocześnie jest najbardziej niebezpieczny do wykonania w domu. Przed tego rodzaju treningiem konieczne jest przygotowanie ciała, czyli przeprowadzenie rozgrzewki w celu uniknięcia jakichkolwiek kontuzji. Dobrze dobrane **filmiki w sieci** pomogą przeprowadzić skuteczny trening i wytłumaczą, jak robić ćwiczenia tak, by nie zaszkodzić swojemu zdrowiu. Zaczynając ćwiczenia siłowe, musimy zastanowić się, czy chcemy skupić się na konkretnej partii ciała, czy przećwiczyć wszystkie mięśnie. Najbardziej popularnymi ćwiczeniami siłowymi są: pompki, deska, brzuszki i przysiady. Idealne po całym dniu przy laptopie.



3. Stretching

Na koniec omówienia zostawiliśmy przyjemny i nietrudny sport, a mianowicie stretching. Idealny dla tych, którzy nie lubią zbyt dynamicznych ćwiczeń. Rozciąganie często łączy się z innymi dziedzinami sportu, jako rozgrzewka lub występuje jako koniec treningu (np. siłowego). Jedyne, czego będziemy potrzebować do tych ćwiczeń, to mata i odrobina wolnego czasu. Rozciąganie jest idealną aktywnością do odstresowania się po ciężkim dniu roboczym. Przykładowymi ćwiczeniami mogą być: skłon w siadzie prostym, łączenie dłoni na wysokości łopatek i koci grzbiet.



Czy już wybraliście idealną formę aktywności, pasującą do Waszych upodobań?
Poćwiczcie z nami, a na pewno zyskacie nowe pokłady energii oraz lepszą kondycję fizyczną.

Mateusz Szostakiewicz, Daniel Żurek, Bartosz Jargot

Nastolatek kontra dorosły?

Jesteśmy nastolatkami, a w naszym wieku nie zawsze udaje się „dogadać” z osobami dorosłymi. Oczywiście porozumienie uzyskujemy, ale czasami prowadzi do tego wiele rozmów lub nawet burzliwa wymiana zdań. Czego nie lubimy w zachowaniu osób od nas starszych?

Zazwyczaj nie akceptujemy tego, kiedy porównują nas do siebie, gdy byli w naszym wieku. Gdy słyszymy słowa typu: „Za moich czasów...” „Kiedy ja byłam/em w twoim wieku...”, prawdopodobnie jedyne, co chcemy wtedy zrobić, to wywrócić oczami, a często z grzeczności i szacunku wobec dorosłych tego nie czynimy. Żyjemy w innych czasach, które bardzo różnią się od tych, w których żyli nasi rodzice i nauczyciele. Takie porównania w większości przypadków po prostu nie przynoszą efektu.

Następną rzeczą, która nas denerwuje, jest dawanie mnóstwa poleceń na raz. Czasami jest ich tak dużo, że nie jesteśmy w stanie ich zapamiętać, np. „Idź się pouczyć i posprzątaj swój pokój, a jak skończysz, to wyprowadź psa na spacer”. Czasami tym zadaniom nie ma końca, a my nie zawsze możemy skupić się na tyle, by zapamiętać ich ważność czy kolejność.

Zdarza się, że nie przepadamy za porównywaniem naszych wyników do tych, które uzyskało dziecko sąsiada, znajomego czy krewnego. To bardzo przykre, gdy inni nie szanują naszej indywidualności.

Bardzo nie lubię, kiedy dorośli z braku argumentacji używają powiedzenia: „Dzieci i ryby głosu nie mają”. To dość instrumentalne potraktowanie nastolatka, który dorasta i chciałby podmiotowego podejścia do swojej osoby.

Pewnie podalibyście jeszcze wiele przykładów postaw, których nastolatkowi (również z racji hormonalnych przemian, jakim ulega) trudno zaakceptować u dorosłych. Tak to już jest, że różnica pokoleń powoduje też różnicę w poglądach i zachowaniach. Kiedyś też będziemy

dorośli, choć dziś wydaje się nam to bardzo odległe... Musimy więc zawsze szukać nici porozumienia i starać się zrozumieć drugą stronę - tę dorosłą. Wiemy przecież, że po tej drugiej stronie stoją nasi rodzice czy nauczyciele, a oni pragną tylko naszego dobra.



Nina Ostrycharz

Jedna z dróg, którą mogą wybrać miłośnicy przedmiotów biologiczno-chemicznych to...

Drodzy Czytelnicy, kiedy szukałam interesującego tematu do gazetki szkolnej, wpadłam na zdjęcie mojej cioci - Agaty Sidel. Pomyślałam, że warto przedstawić zawód, który od kilku lat wykonuje, bo to ciekawe zajęcie. Moja ciocia jest absolwentką Gimnazjum w Węgorzynie, więc podwaliny do swojej pracy zdobyła właśnie w naszej szkole. Kim jest? Czym się na co dzień zajmuje? Dowiedziecie się z tego wywiadu.



- Jakiego trzeba mieć wykształcenie, by zostać diagnostą laboratoryjnym?

Drogi są dwie, aby zostać diagnostą laboratoryjnym:

- po szkole średniej starasz się o miejsce w wyższej szkole medycznej i ukończenie tych studiów magisterskich na specjalnym kierunku – analityka medyczna,
- albo jesteś absolwentem szkoły wyższej z zakresu nauk ścisłych, np. biologia, biotechnologia czy tak jak w moim przypadku - chemia i kontynuujesz edukację, odbywając szkolenia, zdając egzamin państwowy i uzyskując prawo do wykonywania zawodu diagnosty laboratoryjnego.

- Kto może zostać diagnostą laboratoryjnym?

Osobę na takim stanowisku powinny cechować dokładność, skrupulatność i cierpliwość. Dodatkowo osoba ta będzie obsługiwać specjalistyczną aparaturę laboratoryjną, a jej praca czasami odbywa się w warunkach szkodliwych oparów czy substancji. Warto wspomnieć również o komunikacji międzyludzkiej i życzliwości, bo jeden diagnosta nie pracuje sam w całym laboratorium.

Ale najważniejszą cechą jest brak lęku przed krwią czy innym materiałem biologicznym.

- Gdzie można znaleźć pracę, jeśli posiadamy wykształcenie o specjalności „diagnosta laboratoryjny”?

Diagnosta laboratoryjny ma taki przywilej, że nie musi pracować tylko w państwowych jednostkach. Pracę znajdzie w każdym szpitalu czy prywatnej klinice, laboratorium

diagnostycznym, w przedsiębiorstwach chemicznych i farmaceutycznych bądź instytutach naukowych i uniwersytetach.

- Jak wygląda praca w laboratorium?

Ogólnie praca w laboratorium zależy od specyfiki pracowni i prowadzenia badań. Można wyróżnić badania z zakresu analityki, serologii, mikrobiologii, hematologii, patomorfologii czy toksykologii. Badania można prowadzić na różnych materiałach biologicznych, takich jak: tkanki, wydaliny i wydzieliny oraz płyny ustrojowe, by przeprowadzić badania określające właściwości fizyczne, biologiczne i chemiczne.

- Czy diagnosta to taki lekarz?

Nie. Diagnosta laboratoryjny to nie lekarz. Lekarz posiada wykształcenie medyczne, leczy pacjentów i ma z nimi bezpośredni kontakt. To właśnie obserwacje, rozmowa z pacjentem oraz jego zachowanie dostarczają dodatkowych informacji, które mogą pomóc w diagnozowaniu i uzupełnić przypuszczenia diagnosty laboratoryjnego. Diagnosta po otrzymaniu materiału biologicznego przeprowadza odpowiednie badania, analizuje wyniki z dostarczonych próbek, sporządza sprawozdanie z wykonywanego badania, a to pomaga w diagnozowaniu i nakreśleniu planu terapii. Diagnosta i lekarz to dwie różne profesje, lecz ściśle współpracujące ze sobą i stanowiące fundament dobrej praktyki i opieki zdrowotnej.

- Dlaczego zostałeś diagnostą laboratoryjnym?

Od kiedy pamiętam, lubiłam nauki ścisłe - matematykę, biologię czy chemię, dlatego wybór studiów był dość prosty. Już po pierwszych zajęciach w pracowni chemii wiedziałam, że tą drogą chcę iść, bo w laboratorium czułam się jak ryba w wodzie. Po trzecim roku studiów trafiłam na staż do Zakładu Medycyny Sądowej w Poznaniu i tam zrozumiałam, że chcę pracować z materiałami biologicznymi, a jedynym sposobem, by to osiągnąć, było uzyskanie tytułu diagnosty laboratoryjnego. Dzięki temu na co dzień mogę pracować w laboratorium i zajmować się badaniem oraz analizowaniem materiałów biologicznych pod kątem zawartości różnych substancji chemicznych.

- Jakie badania wykonujesz najczęściej?

Od kilku lat pracuję jako diagnosta laboratoryjny- specjalista z zakresu toksykologii. Wykonuję analizy toksykologiczne najczęściej krwi, ale również innych materiałów biologicznych, mające na celu ustalenie obecności i poziomu stężeń związków chemicznych. Każdy materiał może być źródłem informacji na temat przyjętych środków.

- Jakie są Twoje plany na przyszłość?

Jestem w trakcie przygotowywania się do egzaminu, którego zdanie dam mi większe możliwości pracy na wyższych stanowiskach. Na szczęście branża medyczna rozwija się tak szybko, że pomysłów na rozwój jest wiele. Każdy dzień to nowy dzień, nowe szanse, nowe wyzwania i nowe możliwości.

Michalina Sidel

Złote zasady

Na korytarzu się nie bryka, bo ważniejsza jest fizyka.

**Po co chodzić w dół i w górę,
lepiej w bibliotece poczytaj lekturę.**

**NIE KRZYCZ I NIE ROZRABIAJ,
LEPIEJ PO ANGIELSKU POROZMAWIAJ.**

**Usiądź na ławeczkę, odpocznij chwileczkę, poczytaj książeczkę,
a dostaniesz piąteczkę.**

**Szkoda czasu na bieganie, lepiej rozwiąż
z matematyki zadanie.**

Złote zasady, czyli cenne...

Na pewno gwarantują pożyteczne i bezpieczne spędzenie przerwy!

Zuzanna Nachaj

Pamiętny grudzień

13 grudnia 1981r. roku generał Wojciech Jaruzelski (szef Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego) wprowadził stan wojenny na terenie Polski Ludowej. Od dorosłych słyszałam, że pamiętają słynne przemówienie generała Jaruzelskiego, który ogłosił stan wojenny, uzasadniając swoją decyzję złą sytuacją w kraju („ojczyzna znalazła się nad przepaścią”) oraz wrogą działalnością czynników wywrotowych („szeroko rozlewa się po kraju fala zuchwałych przestępstw, napadów i włamań, rosną milionowe fortuny rekinów podziemia gospodarczego”).



<https://images.app.goo.gl/nyhoBW55HkYg8s1W6>

Tego dnia, tj. 13 grudnia (a była to niedziela), nie wyemitowano w telewizji programu dla dzieci pt. „Teleranek”, tylko generał siedząc przed kamerą telewizyjną, usprawiedliwiał przed narodem konieczność wprowadzenia stanu wyjątkowego.

Po ogłoszeniu stanu wojennego na ulice polskich miast wyjechało 1750 czołgów oraz około 1400 pojazdów pancernych (nie wliczając w to całej plejady innych pojazdów, którymi dysponowali żołnierze i ich sprzymierzeńcy). 10 tys. funkcjonariuszy i milicji przeprowadziło akcję „Jodła”, czyli błyskawicznego aresztowania i osadzenia w ośrodkach odosobnienia działaczy opozycji (osób zagrażających bezpieczeństwu państwa). Władze zmobilizowały również emerytowanych funkcjonariuszy SB oraz milicji. Przeciw tej wielkiej sile stanęło społeczeństwo, które odrzucało represyjny system. Wprowadzono dla wszystkich cywilnych obywateli godzinę policyjną (19.00/22.00 do 6.00 rano). Nie były to jedyne ograniczenia. Zamknięto lotnisko i wstrzymano wyjazdy zagraniczne. Zakazano zmiany miejsca pobytu bez wcześniejszego zawiadomienia władz administracyjnych. Zakaz dotyczył także strajków, zrzeszania się, zgromadzeń. Wprowadzono cenzurę i kontrolę, nawet rozmów telefonicznych.

Dziś trudno nam uwierzyć, że nasi dziadkowie czy rodzice musieli podporządkować się tym ograniczeniom, które w demokratycznym państwie uznaje się za łamanie praw obywatelskich i Konstytucji.

Niestety stan wojenny trwał dość długo, bo został zawieszony 31 grudnia 1982 roku, a zniesiono go 22 lipca 1983 roku. Dziś wielu dorosłych, których znam, wspomina ten czas jako trudny dla rodzin i całego społeczeństwa.

Źródło: Historia.org.pl - Polski portal historyczny

Miłowita Lenik

Piernik - pachnący element Bożego Narodzenia

Uwielbiam ciasto korzenne pachnące cynamonem, miodem, a więc tradycyjny piernik. Ciekawe jest to, że nazwa tego symbolu świąt wywodzi się ze staropolskiego słowa „pieprzny”. Słowem „pieprzny” określano kiedyś przyprawy korzenne, nieodzowny składnik piernika. Dawniej piernikowe ciasteczka jedzono nie tylko dla smaku, ale i dla zdrowia. Zawarte w nich przyprawy korzenne miały poprawiać trawienie, leczyć przeziębienie, a nawet wpływać na świetne samopoczucie.



<https://images.app.goo.gl/WhNyhLMKc2iRsaGD6>

Okazuje się, że piernik zadomowił się nie tylko w naszej kuchni, ale też i w słownictwie.

Postanowiłam to sprawdzić.

Co ma piernik do wiatraka? To powiedzenie oznacza nasz brak przekonania o związku dwóch rzeczy, sytuacji, co ma jedno do drugiego.

Stary piernik, czyli stary mężczyzna, ktoś, kto woli siedzieć i nic nie robić.

Dzidzia – piernik, czyli kobieta, która nie jest już młoda, a zachowuje się jak nastolatka.

Pierniczyć, czyli mówić coś bez sensu.

Przekonałam się, że z piernikami mogę spotkać się nie tylko przy stole...

Nina Acman

Czy chcielibyśmy spędzić święta w latach 80. XX w.?

Coraz bliżej święta! Słyszymy taką zapowiedź w słowach piosenki, ale upewniają nas o tym reklamy w telewizji, dekoracje na witrynach sklepowych czy w oknach sąsiadów. Iluminacje w ogrodach czy na ulicach miast, półki sklepowe przepełnione świątecznymi produktami – to wszystko tworzy obraz Bożego Narodzenia, do którego przygotowujemy się z zapalem, by spędzić je miło i tak, aby niczego nie brakowało, zwłaszcza na stole.

A jak wyglądały święta dawniej, np. w latach 70. i 80. XX w. ? Czy były równie bogate i piękne? Na moje pytania odpowiedź знаła babcia.

Otóż w czasach PRL-u przygotowania do świąt były o wiele trudniejsze, głównie ze względów gospodarczych. Po podstawowe produkty ustawiały się w kolejkach setki osób, które

spędzały godziny na mrozie, żeby kupić mięso, kawę czy cukier. Takie produkty, jak pomarańcze czy banany były towarem niedostępnym dla przeciętnego Polaka. Podobnie było w przypadku prezentów. Oczywiście można było kupić maskotki, lalki czy inne produkty, jednak wybór był zupełnie inny niż dzisiaj, a o zachodnich towarach oferowanych dziś na każdym kroku można było co najwyżej pomarzyć lub kupić je za bony czy dolary w tzw. Pewexie. Powszechnym zwyczajem było wysyłanie kartek ze świątecznymi życzeniami, bo przecież nie funkcjonowały SMS-y.

Mimo wszystko wiele osób, w tym moja babcia, wspomina święta w PRL-u jako wyjątkowe. Nie towarzyszyło im wówczas tyle „rozpraszaczy”, za jakie dziś uważa się wszechobecny Internet, telefon czy telewizję. W tamtych czasach najważniejsza była rodzina. To właśnie ona sprawiała, że święta Bożego Narodzenia miały magiczną moc.

Malwina Kwaśniewska



<https://images.app.goo.gl/2LED5RR5puLUA1C>

Świąteczne wyspy

Wyspa Wielkanocna

Jest to wyspa położona na Oceanie Spokojnym w centralnej części Wzniesienia Wschodniopacyficznego. Ma 7750 mieszkańców (70% stanowią Polinezyjczycy), jedyną miejscowością jest Hanga Roa. Wyspa należy do Chile. Znana jest przede wszystkim z kamiennych posągów moai.

Wyspa została odkryta przez Holendra Jacoba Roogeveena 5 kwietnia 1722r., czyli w niedzielę wielkanocną. Data odkrycia jest źródłem jej nazwy.

Prawie 44% powierzchni wyspy jest objęte ochroną w ramach Parku Narodowego Rapa Nui, utworzonego w 1935 roku, a w 1996 roku wpisanego wraz ze znajdującymi się na jego terenie moai na listę światowego dziedzictwa UNESCO.



<https://images.app.goo.gl/MnZYE8Q2v2h6zaSm7>



<https://images.app.goo.gl/koVuyezTPvVzThBfA>

Wyspa Bożego Narodzenia

Jest to australijskie terytorium zależne składające się z wyspy o tej samej nazwie. Położone jest na Oceanie Indyjskim. Geograficznie stanowi część Azji, jednak ze względu na obecną przynależność polityczną terytorium to niekiedy jest zaliczane do Oceanii. Stolica terytorium to Flying Fish Cove.

W 1643r. kapitan William Mynors odkrył wyspę w samo Boże Narodzenie. Od dnia odkrycia pochodzi nazwa.

Liczba ludności tego terenu wynosi ok. 1840, tj. około 70% Chińczyków, 20% Europejczyków i 10% Malajów. Językiem urzędowym jest angielski, lecz powszechnie znany jest również chiński i malajski.

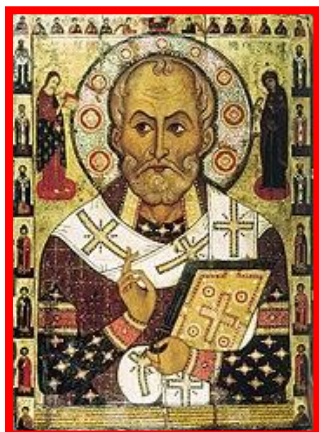


<https://images.app.goo.gl/V4KEqpzwPsHjGmdy9>

Religie na Wyspie Bożego Narodzenia są różne, lecz zdecydowanie najpopularniejszą jest buddyzm (aż 75% ludności go praktykuje), lecz wyznawane są również chrześcijaństwo i islam.

Kamila Kuklińska 8a

HISTORIA ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA



Święty Mikołaj jest kojarzony z czerwoną czapką i długą, siwą brodą. Dzieci mówią, że to on przynosi im prezenty w Boże Narodzenie. Prawda jest jednak taka, że jedyne, co łączy starszka, który przynosi prezenty i Mikołaja z Miry, to imię.

Mikołaj z Miry, święty Mikołaj, Mikołaj z Bari – wszystkie formy są poprawne. Wspomniany święty według średniowiecznej hagiografii żył na przełomie III i IV wieku. Z legend można wyczytać, że urodził się ok. 270 roku, a zmarł 6 grudnia między rokiem 345 a 352. Jak wskazuje jego przydomek, był on biskupem Miry w Licji. Święty jest czczony przez Kościół katolicki oraz prawosławny. Mikołaj jest patronem m.in. Rosji i pojednania Wschodu oraz Zachodu. Jego atrybutami natomiast są anioł czy trójka dzieci.

W pierwszej połowie IX wieku w Konstantynopolu powstał najstarszy żywot - tzw. „Vita per Micheaelem”. W utworze tym autor podaje nowe informacje, które głębiej ukształtowały legendę o świętym. Autor tekstu twierdził, że Mikołaj urodził się w niewielkim miasteczku Patara w Licji. Był on jedynym dzieckiem pobożnych i bogatych rodziców.

Od dzieciństwa związane z nim były cudowne wydarzenia. Dorastając wyrzekł się kobiet, rozrywek, polityki i handlu, a poświęcił Bogu. Po śmierci rodziców rozdał cały odziedziczony majątek potrzebującym. Stawał w obronie pokrzywdzonych oraz wspomagał biednych. Podczas wyborów biskupa w Mirze powiedziano, że urząd obejmie pierwsza osoba, która rankiem wejdzie do kościoła, aby się pomodlić. Dzięki interwencji Boga był to Mikołaj. Jako biskup wspierał naukę o Trójcy Świętej i zwalczał pogaństwo – doprowadził między innymi do zburzenia świątyni Artmeidy.

Ze względu na datę śmierci świętego, 6 grudnia, w kościołach protestanckich ustanowiono w ten dzień „Święto Mikołaja”. Historia tego sympatycznego darczyńcy – jak widać - nie jest do końca wyjaśniona. Ale nie to jest najważniejsze! Istotne znaczenie ma symbolika tej postaci.

To ktoś, kto bezinteresownie dzieli się z innymi, nie zapomina o żadnym dziecku, a docenia tych, którzy czynią dobro.

Na koniec warto jeszcze poruszyć zagadnienia językowe związane z postacią świętego. Małą czy wielką literą? Otóż od 2004r. Rada Języka Polskiego zaleciła, że nazwę imienia (Mikołaj) lub świętego (św. Mikołaj) piszemy wielką literą, natomiast w znaczeniu postaci przynoszącej prezenty z okazji Bożego Narodzenia należy ją pisać małą literą: święty mikołaj (np. Tata przebrał się za świętego mikołaja). Również małą literą pisze się nazwę obrzędu, jakim są mikołajki.

Życzę wszystkim, aby w święta odwiedził Was ten Mikołaj pisany wielką literą (a więc nie „przebieraniec”) i przyniósł wór pełen wymarzonych prezentów.

Kamila Kuklińska

Spotkanie z Mikołajem



No, no, no... Aż mieni mi się
w oczach od tych czerwonych
strojów! Brawo! Pięknie!
przebraliście się
na mikołajkowe święto!



Łał! Odwiedził Was Mikołaj!
Bardzo podobały mu się Wasze wierszyki
i piosenki...



Tańce, podskoki, przytupy...
Może nauczycie mnie takich
kroków...Mikołaj uśmiechał
się od ucha do ucha od tych
Waszych skoków!





A klasa 4a to chyba odwiedziła jakieś magiczne miejsce! Wygląda to na dom św. Mikołaja! Następnym razem zabierzcie mnie ze sobą...



Każdy dzień przybliża nas do świąt!

W tym ostatnim, przedświątecznym tygodniu na całym świecie będą wypowiedane życzenia bożonarodzeniowe. W różnych językach ludzie będą sobie życzyli tego, co najlepsze i co może ich spotkać w okresie świąt oraz nowego roku. Niech więc i w naszej gazetce zabrzmiały życzenia w trzech językach.



<https://images.app.goo.gl/BD48jGUe84jBHnsQA>

**Zdrowych, spokojnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego Nowego Roku 2024.**

Merry Christmas and a Happy New Year!

**Fröhliche und besinnliche Weihnachten sowie
ein glückliches Neues Jahr 2024.**

Życzy Redakcja



ul. Grunwaldzka 2
73 – 155 Węgorzyno
tel. 913971808

Pierwszy numer gazetki tworzyli:

Mikołaj Karpowicz
Miłowita Lenik
Małgorzata Gawlik
Ida Wojnowska
Borys Garczyński
Michalina Macedońska
Amelia Białoskórska
Malwina Kwaśniewska
Mateusz Szostakiewicz
Nina Acman
Wojciech Madaliński
Daniel Żurek
uczniowie klasy 1ab i 3b

Opiekunowie gazetki:

Barbara Krzeczko, Joanna Halama, Joanna Szczykulska.

Kontakt z redakcją: pisemkobum@wp.pl